

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków,  
Mały Rynek L. 1  
Telefon Nr 565.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje itp.:  
„Przyjaciel  
Ludu“  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i carych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 markl.  
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 10 halerzy.

**Należytość płać się  
z góry, rocznie lub  
= półrocznie. =**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Wybory do Rady państwa

zostały już wyznaczone. W zachodniej Galicji odbędą się one 13 czerwca, a we wschodniej Galicji 19 czerwca.

W rozpisaniu wyborów jest znaczna różnica w porównaniu z r. 1907 i to różnica korzystna. W r. 1907 były dwa różne terminy dla wyborów wiejskich, a trzeci termin dla wyborów miejskich. Skutkiem tego agitatorzy wszechpolacy mieli ułatwioną robotę. Teraz przez naznaczenie jednego dnia na wszystkie wybory miejskie i wiejskie agitatorzy wszechpolacy będą zmuszeni pozostać w miastach i tam pilnować wszechpolskich kandydatów.

Rada Naczelna P. S. L. odbędzie 9 bm. w Krakowie naradę nad przygotowaniem wyborczemi i nad całym postępowaniem przedwyborczem, co do zgromadzeń, co do sposobu wyboru kandydatów itp. Uchwały te będą wydrukowane w przyszłotygodniowym „Przyjacielu Ludu“.

Tymczasem różne gazety już ogłosiły całą litanję różnych kandydatów P. S. L. Oczywiście są to zmyślane kombinacje różnych dowcipnych gacziarzy. Wiadomo, że Zarząd P. S. L. niema prawa żadnych kandydatów mianować. Kandydatów oznaczają Komitety powiatowe P. S. L. Tymczasem, dopóki Komitet powiatowy nie rozstrzygnie, wolno kandydować każdemu. Zarząd Stronnictwa ma baczyć na to, aby się spełniła wola ludu i aby nie pozwolić zagrabić mandatów poselskich w ręce szkodników i rozbijaczy zjednoczenia ludowego.

Z różnych stron kraju dochodzą nas wieści, że wszechpolacy wyszukują sobie rozbijaczy obłopskich i nakłaniają ich do kandydowania pod

znakiem wszechpolskim. Tak samo dawniejsi centrowcy, ochrzczeni nową nazwą chrześcijańsko-socjalnych, mają zamiar poszukiwać sobie pomocników wśród chłopów, aby rozbijać zjednoczenie armji ludowej. Fronda lwowska zwołała swoich popleczników do Rzeszowa na 9 bm. Konserwatyści też mają apetyt na większą liczbę mandatów wiejskich. Do biura Zarządu P. S. L. zgłosiło swoje kandydatury już coś ze setka osób, a są między kandydatami i tacy, którzy proszą o poparcie P. S. L., ale zarazem dają do zrozumienia, że i inne stronnictwa o to samo proszą, a że kandydować będą, choćby ich P. S. L. jako samozwańców nie uznało. W niektórych powiatach np. w Rzeszowskiem oprócz Szajera kandyduje już coś ze dwa tuziny różnych kandydatów.

Walka wyborcza zapowiada się więc bardzo interesująco i zawzięcie. Niechaj was to Przyjaciele ludowcy nie zwodzi. Powoli dojdziemy ze wszystkim do ładu. Tymczasem prosimy tylko baczyć na wszystko, co się przygotowuje od rozbijaczy i o wszystkim donosić do Kancelarji P. S. L. w Krakowie, Mały Rynek 1.

Każdy ludowiec powinien koniecznie mieć „Przyjaciela Ludu“ w swoim domu, aby sobie dokładnie czytał i przypominał wskazówki Zarządu P. S. L. Ludowiec bez gazety to tak jak żołnierz bez amunicji.

Ordynację wyborczą do Rady państwa rozpoczynamy drukować w broszurze do danej do tego numeru „Przyjaciela ludu“. Zajmie ona dwa takie dodatki — poczem wyjdzie w osobnej broszurce i będzie do nabycia w Kancelarji P. S. L. w cenie po 40 hal. (można przysyłać także markami).

## Chłopi posłami.

Za »zbrodnię« poczytują mi mędracy z »Głosu Narodu«, »Prawdy«, »Gazety Niedzielnej«, »Wieńca-Pszczółki«, »Nowego Dzwonka« i różnych gazet wszechpolskich, że doradzam wybieranie braci chłopów od pługą za posłów do Rady państwa. Organ panów i paniczów podolskich »Rzeczpospolita« odsądza mnie także i za to od czci i wiary. Piszą, że przez wybór posłów-chłopów obniżam powagę i pracowitość Koła polskiego. A tylko dlatego doradzam wybór chłopów, abym miał potulne narzędzia do handlów politycznych.

Gadanie takie uważam za głupie i nikczemne.

Nie przypuszczałem, aby jeszcze teraz trzeba było bronić uprawnień chłopów do piastowania mandatów poselskich. Sądziłem, że ta sprawa jest już raz na zawsze rozstrzygnięta i że nikt się już nie odważy atakować praw chłopskich do posłowania. A już najmniej się spodziewałem takich ataków ze strony gazet księżych. Bo jeżeli wszechpolakom jako stronnictwu, opierającemu się na urzędnikach, to zawadza, iż chłopi zostają posłami, to to pojmuję i nie dziwię się temu wcale. Nic i w tem dziwnego, gdy panowie i panicze podolscy nie pogodzili się jeszcze z koniecznością uznania chłopów za równouprawnionych. Wszak uczeni ludzie nazwali obszarników podolskich manutami, czyli stworzeniami przedpotopowemi, które nie mają miejsca w teraźniejszym świecie. Ale, że jeszcze i tacy księża się trafiają i to na stanowisku redaktorów, którzy śmiać piszą przeciw chłopskim prawom do poselstwa, nad tem bardzo głęboko ubolewam i dziwię się temu bardzo. Przypuszczam, iż tylko strach przed konkurencją ze strony kandydatów chłopskich podyktował ks. redaktorom: ks. Wesolińskiemu i ks. Kądziole takie gadanie.

Po doświadczeniach w Wiedniu z ubiegłych czterech lat jestem tem bardziej zdecydowany i okładać wszelkich starań, aby przynajmniej dwudziestu chłopów od pługą uzyskało mandat poselski do Rady państwa i aby choć tyłu posłów włościan zasiadło w Kole polskiem. Byłoby bardzo dobrze i pożytecznie, gdyby się dało nawet 30 posłów-chłopów wybrać.

### Uzasadnienie:

1. Praca poselska w Radzie państwa nie polega wcale na gadaniu. Przeciwnie, gadanina stała się główną chorobą zgasłej Rady państwa i byłego Koła polskiego. Mowy płynęły bez końca miary, czas upływał, a na robotę prawdziwą orakowało czasu. Mądrzy wyborcy powinni raczej żądać od kandydata na posła, że w razie wybrania nie będzie dużo gadał ani w Radzie państwa, ani w Kole polskiem. Zarówno w pełnej Izbie poselskiej, jak i w Kole polskiem powinno przedstawić sprawę najwyżej czterech mowców, a potem zaraz niech się rozstrzyga przez głosowanie, za lub przeciw. Rozsądne oddawanie głosu jest ważniejsze, niż gadanie. A do rozstrzygnięcia przez głosowanie, czy dana sprawa jest dla chło-

pów korzystna lub zła, jest powołany w pierwszym rzędzie sam interesowany chłop.

Chłop nie lubi gadać bez potrzeby. Nie można tego powiedzieć o tak zwanej inteligencji, bo ta tak zwana inteligencja zwyczajnie więcej gada, niż myśli. Gadanina jest istną jej chorobą.

2. Ustawodawcza praca poselska odbywa się w komisjach. Ale i w komisji powinien w imieniu Koła polskiego przemówić jeden poseł, a inni posłowie polscy winni zgodnie z nim głosować.

Bo w żadnej komisji żadna sprawa nie powinna być przez posłów polskich rozstrzygana bez poprzedniej uchwały Koła polskiego. Wystarczy zaś, gdy uchwałę Koła polskiego przedstawi jeden poseł, bo i przewlekane obrady komisji jest szkodliwe i niepotrzebne. »Mowa wasza powinna być »tak«, albo »nie«, a co więcej jest, ode złego jest.«

3. Główną pracą i troską posłów polskich powinno być, aby w Kole polskiem na czas wszystkie sprawy rozważyć i rozstrzygnąć, które mają być przedmiotem obrad czy to w komisjach, czy w pełnej Izbie poselskiej. Na Kole polskiem toczą się obrady po polsku i poseł-chłop rozumie je i może sobie wyrobić zdanie, czy ma głosować za lub przeciw. Byłoby zgubne dla Koła polskiego, gdyby się za dużo na jego posiedzeniach o każdej sprawie rozprawiało. A tak bywało.

4. To zaznaczam z naciskiem, że na uchwały Koła polskiego powinni mieć posłowie-chłopi od pługą należyty wpływ, czyli, że w Kole polskiem powinno zasiadać choć 30 posłów-włościan, a już co najmniej 20 chłopów-ludowców. Mam nadzieję, że uda się teraz nam ludowcom wybrać choć 30 posłów-ludowców. Otóż uważam to za konieczne, aby na 30 posłów-ludowców było co najmniej 20 posłów-chłopów prosto od pługą. Według ustawy wyborczej należy się chłopom polskim z całej Galicji 44 posłów. Wszyscy ci posłowie z kurji chłopskiej powinni tworzyć jeden klub. Taki klub powinien mieć 30 chłopów, a 14 z inteligencji, zdecydowanej działać w myśl wskazań wyborców chłopskich. Posłowie-chłopi powinni mieć przewagę głosów w klubie, aby uchwały zapadały po ich woli. Tych 14 ludowców-inteligentów wystarczy zupełnie dla mów w komisjach i w pełnej Izbie poselskiej. A mówić powinni tak, jak chłopi uchwałą. Gdyby powstał taki klub posłów-ludowców, w którym niechłopi mieliby większość, to — otwarcie powiadam — łatwo mogłyby zapadać uchwały nawet szkodliwe dla chłopów, a więc nieludowe. To jest prawda dowiedziona, że ludowiec-sędzia, czy ludowiec-obszarnik, lub inny ludowiec-inteligent patrzy na różne sprawy chłopskie przecież inaczej, niż ludowiec-chłop. Nic w tem dziwnego, ani nie złego. Niech się przekonują. Ale uchwała ostateczna klubu ludowców powinna być rozstrzygana większością chłopskich głosów.

Nie ludzę się. Wiem, że jeszcze wszystkich 44 posłów z kurji wiejskiej po myśli ludowej przeprowadzić nie zdołamy. Ale i w tem gronie posłów-ludowców, jakich przeprowadzimy, chłopieludowcy powinni mieć większość.

Konieczna potrzeba wymaga, abyśmy ludowcy mieli w naszym klubie poselskim kilku lub kilkunastu posłów-inteligentów. Trzeba nam posła-ludowca rolnika z wyższem wykształceniem teoretycznem i praktycznem w dziedzinie rolnictwa, posła-ludowca sędziego, posła-ludowca fachowca w administracji, posła-ludowca księdza, posła-ludowca inżyniera, posła-ludowca uczonego ekonomistę, posła-ludowca nauczyciela, posła-ludowca lekarza, posła-ludowca fachowego w sprawach podatkowych, posła-ludowca fachowego w sprawach emigracyjnych i kolonizacyjnych, zdałby się i poseł pocztowcy i t. p. Ale wszyscy ci posłowie-ludowcy inteligenci muszą się zgodzić na to, że głos rozstrzygający muszą mieć posłowie-chłopi i że posłowie-ludowcy temu rozstrzygnięciu poddać się muszą. Takie jest moje niezłomne przekonanie, wyrobione na podstawie doświadczenia zarówno w Sejmie, jak i w Radzie państwa. Wiem, że to się niepodoba nawet bardzo wielu ludowcom, ale na to zważać nie mogę. Jako prezes zjednoczenia chłopskiego P. S. L. muszę w pierwszym rządzie baczyć na to, aby się działa wola najliczniejszej rzeszy ludowców, to jest braci-chłopów od pługą. Wszystkim dogodzić nie mogę, bo jeszcze się taki nie urodził, żeby wszystkim dogodził.

5. Zarówno w Sejmie, jak w Radzie państwa w Kole polskiem posłowie-chłopi ludowcy sprostali zadaniu zupełnie. To musi przyznać nawet przeciwnik, jeżeli jest prawdomówny. W rozprawach przemawiali mądrze, jasno, a krótko. Niepotrzebnie nie zabierali głosu i nie zużywali czasu. Kto narzeka na Koło polskie, że nie stanęło na wysokości zadania, a to narzekanie i ja podnoszę, ten rzetelnie musi przyznać, że wina za to spada nie na chłopów, lecz właśnie na inteligentów. Inteligenci posłowie właśnie w bardzo znacznej liczbie albo nie dorośli do zadania, albo nie spełnili swoich obowiązków należycie.

Posłów-włóścian tylko jeden słuszny zarzut może spotkać, a mianowicie ten, że niektórzy za często bywali nieobecni zarówno na posiedzeniach Koła polskiego, jak i przy głosowaniach w Izbie poselskiej. To jest wielki mankament, któremu trzeba na przyszłość koniecznie zaradzić. Obowiązek poselski jest pierwszy, a przylem wynagrodzony należycie, więc wszelkie inne interesy posła muszą być podporządkowane obowiązkowi poselskiemu. A pierwszym obowiązkiem poselskim jest być przy głosowaniach. Ale i w tem złem, w nieobecnościach, niektórzy posłowie-inteligenci przodowali, a nie posłowie-chłopi.

6. Bracia-chłopi! Pamiętajcie, że nigdy sługa nie dba o interesy gospodarza więcej, niż sam gospodarz. Czyli, że nigdy posłowie z innych stanów nie będą dbać o sprawy chłopskie gorliwiej, niż sami chłopci. Inna rzecz patrzeć na cudze cier-

pienia, a inna rzecz cierpieć samemu. O sprawach chłopskich powinni rozstrzygać chłopci, wysłuchawszy argumentów, choćby i od przeciwników.

Tyle na razie w odpowiedzi. W razie potrzeby chętnie napiszę więcej.

Jan Stapiński.

## Boją się chłopów!

Wyczytawszy w gazecie »Prawda« artykuł pod nagłówkiem: »Wyborcy i Posłowie!«, postanowiłem odpowiedzieć na to publicznie.

»Prawda« ostrzega przed hasłem »wybierajcie tylko chłopą« — wprawdzie zaleca wybór chłopą, ale ta zaleta tak misternie wygląda iż chyba trzeba być całkiem głupim, aby się nie domyśleć, że, gdyby się stosowano do tej zalety, to z pewnością ani jednego chłopą nie byłoby w parlamencie. To też my chłopci silnie jesteśmy przekonani, że gdyby uchwalenie kandydatów poruczono »Prawdzie«, to wszystkie stany by tam były, ale z wyjątkiem stanu chłopskiego.

A więc kochana »Prawdo« z twego wyrażenia się wynika, że ty chyba nie jesteś siostrą prawdy tej, która obecnie na wierzbie wisi i gdyby tamtą z wierzby uwolniono, to ty ze swoim hasłem musiałabyś wskoczyć do Wisły, a może i do morza nawet, bo Wisła kto wie, czy nie za płytka, aby wszystko utopić, co w tobie się mieści. My chłopci bardzo dobrze się rozumiemy na takich i t. p. zaletach i twym podchlebnym i niby życziwym słówkiem uwieść się nie damy.

Dalej pisze święta »Prawda«: Kto przyjdzie do was i będzie wołał: Bracia wybierajcie tylko chłopą — to takiego bierzcie za kołnierza i wyrzućcie za drzwi. Powód do tego dał niby Paduch. Uznałbym to za słuszne »Prawdzie«, ale gdyby była zarazem umieściła: precz z wyborem księży! A dlaczegoż to »Prawda« tak zamilkła o księżach i nie woła, aby ksiądz żaden nie był wybrany, bo przecież powód do tego dał ksiądz Szponder. Toć przecież my wiemy cośkolwiek o ks. Szponderze mimo tego, że rzetelna »Prawda« ani pisał o procesie ks. Szpondra aż dopiero po ukończeniu podała do wiadomości coś piąte przed dziesiąte tak, że chyba z tego nikt nie wie, o co rzecz idzie.

I to właśnie jest dla nas przekonywującym, że »Prawda« — mimo że się mieni »Prawdą« — prawdziwego w sobie nic absolutnie nie ma. Co do nas chłopów, to nie w »Prawdzie« będziemy szukać rady, ale będziemy szukać siły sami w sobie u rozumu we własnych dotychczasowych przekonaniach, że są nam rzeczywiście przychylni, a »Prawda« niech udziela swych rad ks. Szponderowi, Paduchowi i tow.

Dalej pisze »Prawda«, że hasło »wybieraj

**Zaprenumerujemy**

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chcąc jechać w jakiekolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Oiczwna“ Rotterdam Postbox 664 Holland

cie chłopca mogło być zastosowane w wyborze kurjalnym — z takimi wywodami radziłbym »Prawdzie«, aby się udała na planetę Mars, tamci ludzie na Marsie możeby »Prawdzie« uwierzyli, ale dla nas te wywody są zbyt cenną rzeczą, a »Prawda« zadaje sobie pracę bezowocną. My chłopci bardzo dobrze się rozumiemy na farbowanych lisach i właśnie dlatego staraliśmy się i walczyliśmy o powszechne prawo, aby tam wepchnąć chłopca, co pierwaj było niepodobnem, to też niestosowanie hasła tego, co nam »Prawda« zaleca, byłoby dobrowolnem zrzeczeniem się prawa, jakie nam daje powszechne prawo, a chyba nie na to walczyliśmy, aby dobrowolnie się zrzekać, a jeśliśmy potrafilii upiec, to potrafilii i zjeść. Niechno święta »Prawda« lepiej powie, dlaczego się tak obawia, aby tam nie dostał się chłopca żaden, a przynajmniej jak najmniej. Już ten sam fakt, że wybór chłopca nabawia was tyle strachu, daje nam do zrozumienia i zachęca nas właśnie do tego, aby jak najwięcej wybrać chłopców — naturalnie nie Paduchów i tow.

Bierzemy naukę z tego, że który najzdolniejszy polityk, ten ma najwięcej wrogów, przykład Głabiński a Stapiński. Ale trzeba wiedzieć, że polityka Głabińskiego stronnictwa zawdzięcza swą żywotność jedynie ludziom wpływowym z suto wyładowanymi kieszeniami złotem. Polityka zaś Stapińskiego stronnictwa zawdzięcza swą żywotność własnej pracy, staczając ciągle walkę w sposób moralny, wymagany w dzisiejszym czasie postępu z wrogami jej żywiołami. Stronnictwo to zmuszone jest trzymać się tej zasady nietylko ze względów moralnych, ale i ze względów ustawowych, nadanych przez władze — czego nie można powiedzieć o stronnictwie Głabińskiego, gdzie nietylko że się nie ściga przekupstw i t. p., ale jeszcze się toleruje takie rzeczy.

Co do mnie mam to przekonanie na wyborze hr. Skarbka w Gródku, ile go ten wybór kosztował, cały okręg o tem wie doskonale, a jednak na pierwszym zgromadzeniu śmiał pan hrabia Igać, że wyszedł bez przekupstwa, a ja wiem, że 20 głosów może nie miał, któreby go nie nie kosztowały.

Do takiej rzeczy zdolni są tylko wszechpolacy — i właśnie to skłoniło Paducha pójść w szeregi wszechpolskie. Mając judaszowski mieszek, chciał go wyładować z kieszeń wszechpolskich, czego u ludowców spodziewać się nie mógł — pytanie tylko, czy się obłowił i czy mu się opłaciła skóra na wyprawę.

Na ostatek niechno »Prawda« powie prawdę, że istnieje na to, aby chłopów w błąd wprowadzić, bałamucić, a nie — jak głosi — oświecać, boć to nie jest oświata mówić komuś, aby sobie szukał cudzych bogów, a że »Prawda« jest obecnie ze wszystkich sfer wypchana, więc chciałaby się między chłopów wcisnąć, myśli sobie: głupi, to się i tem ucieszysz.

Lecz chłop nie złakomi się na chleb pyłowany, chociaż ten na pozór zdaje się lepszy, ale używa razowego w tem przekonaniu, że jest zdrowszy. Tak jest z postem ze sfer wyższych —

uważać po jego mowie, na pozór zdaje się być dobrym, ale w gruncie rzeczy czy ma zwrócone na swój stan. I to właśnie nas chłopów powołuje, aby wybierał zawsze chłop chłopca, bo chyba panowie nie mają krzywdy co do mandatów.

Jan Smyk.

## Najzdrowszy podział.

Według mego przekonania, powinny być w Kole polskim tylko dwa kluby: klub posłów wiejskich i klub posłów miejskich. Tak przewiduje ustawa wyborcza, wyznaczając miastom i miasteczkom w Galicji 34 posłów, a gminom wiejskim 72 posłów, w tem 44 polskim chłopom, a 28 ruskim.

To moje przekonanie opieram na doświadczeniu z rozwiązanej Rady państwa. Największą przeszkodą w działalności Koła polskiego było stronnictwo wszechpolskie dlatego, że ono zagrabiło przewodnictwo Koła polskiego w swoje ręce, a mając to przewodnictwo, przeszkadzało jasnemu określeniu wszystkich spraw. Zaciemniało rozmyślnie sprawy miejskie, aby sobie nie zrazić posłów wiejskich. I na odwrót, połowicznie, niewyraźnie i źle zastępowali wszechpolacy sprawy wiejskie, aby sobie nie zrazić miast. A na tej połowiczności źle wychodziły i wsie i miasta, bo ani jedne ani drugie nie doznawały możliwej obrony.

W rozumie wszechpolskim połowiczność taka nazywa się unikaniem walki klas, albo godzeniem interesów miejskich i wiejskich. Ale w naszym chłopskim rozumie nazywa się to gmatwaniną szkodliwą i mąceniem czystej wody, aby nie była do użytku dla nikogo, tylko dla rybaków wszechpolskich, iżby sobie w mętnej wodzie łowili rybki i miejskie i wiejskie, na szkodę i mieszczań i chłopów.

To ciągle mącenie wszechpolskie było też główną przyczyną niezgody w Kole polskim. Jak na gruncie nierozdzielonym należycie bywa najwięcej procesów, jak brak dokładnej granicy między sąsiadami bywa powodem swarów i bajek, tak i w Kole polskim brak tego jasnego rozgraniczenia interesów był źródłem ciągłych nieporozumień, długich rozpraw, na tem cierpiała spoiwość, solidarność i zdolność Koła polskiego do stanowczych występów na zewnątrz, tak w Parlamencie jak i wobec rządu. Koło polskie było ciągle niezdecydowane i jakby dwulicowe w swojej polityce, tak jak cały program wszechpolski jest dwulicowy.

Podział na kluby: miejski i wiejski jest najzdrowszy, bo naturalny — i najpożyteczniejszy, bo umożliwiający stanowczą obronę i spraw miejskich i wiejskich. To każdy chłop na wsi wie i uznaje, że miast nie skasujemy, bo są i być muszą. Tak samo dobrze to każdy chłop rozumie, iż dola i niedola łączy wieś z miastem. Tak w mieście, jak i na wsi żyją ludzie, Polacy. Niema bogatych miast pośród nędznych wsi ani zamożnych wsi niema przy ubogich miastach. W bogatym mieście chłop lepiej sprzeda swoje plody rolnicze

a z bogatej wsi ma miasto większy dochód, niż z ubogiej. Więc nie trzeba aż mędrców wszechpolskich, abyśmy to rozumieli.

Ale o to chodzi, aby była utrzymana sprawiedliwa i mądra równowaga pomiędzy zatępieniem interesów wiejskich i miejskich, aby zarówno ciężary wszelakie były sprawiedliwie rozdzielone na wieś i miasta, jak i aby sprawiedliwie i równomiernie korzystały ze skarbu państwowego i dobrodziejstw społecznych państwa tak wieś jak i miasta.

A potrzebne to tembardziej, że równowaga ta coraz wyraźniej się psuje, ze szkodą społeczną miast i wsi. Miasta rosną, jak na drożdżach, coraz większy w nich przepych i rozmaite zbytki, a wieś pustoszeje i upada, a chłopstwo niema ani mieszkania, ani pożywienia należytego. Miasta wołają aż o argentyńskie mięso, bo mleko, masło i ser im nie dogadza, a chłop kontent, gdy ma kawałek postnego chleba dla dzieci, bo nabiał, przez siebie wytworzony, musi sprzedać na opłaty niezliczone. W miastach walczą o jak najdłuższe wakacje, o jak najkrótszy czas pracy, a o jak najwyższe płace, zaś chłop na wsi raduje się, gdy może pracować choćby jak najdłużej, byle zarobić na chleb powszedni.

W zgasłej Radzie państwa to zwichnięcie równowagi powiększało się gwałtownie na korzyść miast, a na szkodę wsi. A Koło polskie też do tego zwichnięcia równowagi pomagało z tego powodu, że przewodzili Kołu polskiemu wszechpolsacy, stronnictwo urzędnicze, z dobrze płatym c. k. profesorem Głabińskim na czele. C. k. radca sądowy Ptasz, c. k. profesor Buzek, c. k. dyrektor gimnazjalny Tomaszewski, c. k. profesor Zamorski, c. k. radca sądowy Dębski, oto wszechpolski sztab doradczy p. Głabińskiego. Już ten sam jeden fakt, że przedstawicielstwu kraju w 80 procentach rolniczego, przewodniczyli urzędnicy, jest objawem chorobliwym i szkodliwym.

Każdy człowiek najchętniej o tem myśli i mówi, co jemu samemu dolega i co mu jest najlepiej znane. Jak każdy człowiek swoją sprawę przedewszystkiem ma na uwadze i ona wydaje się mu najważniejszą i najpilniejszą, więc najskrzętniej stara się ją załatwić, tak i każdy stan w pierwszym rzędzie swoją sprawę podnosi. To jest całkiem naturalne i żadna błąka wszechpolska tego nie zmieni. Więc też i Koło polskie pod przewodnictwem c. k. profesora Głabińskiego ubijało się w pierwszym rzędzie za sprawami urzędniczymi i miejskimi, a o chłopskich sprawach choć się mówiło, to się nie pamiętało i nie dbało tak. A gdy np. w sprawie traktatów handlowych ludowcy silnie napierali o obronę, to się ich oskarżało o rozbijanie solidarności. — Gdyby nie chłopci czescy i niemieccy, to nawet i tego nędznego odszkodowania za traktaty handlowe nie byłibyśmy dostali. C. k. profesor Głabiński dbał

o to tak, jakbym ja dbał np. o podniesienie płacy c. k. profesorowi Głabińskiemu.

Jak przyszło układanie budżetu państwowego, to prezes Głabiński dbał o budowę uniwersyteckie, o stacje kolejowe, o sądy itp., ale sprawy rolnicze były u niego na szarym końcu, choć te właśnie sprawy u prezesa poselstwa polskiego na pierwszym miejscu być powinny.

Na przyszłość musi być inaczej. Posłowie rolnicy muszą mieć w Kole polskiem przewagę i kierownictwo w swoich rękach. Posłowie wiejscy muszą tworzyć w tym celu jeden klub, a posłowie miejscy drugi klub. Nietoperze, latające z jednej strony na drugą, powinny zniknąć z Koła polskiego. Paduchy, Fidlerzy, Wiącki i t. p. chłopki wszechpolskie dla mącenia opinii publicznej nie mogą się ostać. Tak samo ks. Stojałowski ze swoją gwardją Stohandłów, Fijaków, Dobijów i Szajerów, gwardją, wynajmującą się wszechpolsakom dla rozbijania zjednoczenia chłopkiego w Kole polskiem, powinien zniknąć.

Gdy będą tylko dwa kluby — chłopski ludowców i miejski demokratów, wówczas wszelkie umowy dla równoważnego popierania spraw jednych i drugich będą możliwe. A dokładne i wyraźne umowy dadzą możliwość solidarnego działania według umowy. To jest warunek konieczny dla utrzymania rzetelnej solidarności Koła polskiego. Błądą i tuszowaniem prawdy na sposób wszechpolski można osiągnąć tylko fałszywe, zwodnicze, szkodliwe złudzenie solidarności, jak było w zgasłym Kole polskiem.

*Michał Olszewski,*

były poseł, nieubiegający się ponownie o mandat.

## Razem a zgodnie!

Chłopy do dzieła! W górę czoło! Kłopoty i zwady odłóżmy na bok, a natomiast popierajmy się nawzajem, bo jeżeli my sobie sami nie dopomożemy, to nam nikt nie pomoże. Jeżeli nie będziemy się trzymali hasła »jedności«, to zamiast polepszenia naszej ciężkiej chłopskiej doli, zostaniemy przez wrogów ujarzmieni. A wrogów nam chłopom nie brakuje, gdy chodzi o osiągnięcie słusznie się nam należących praw. Organizujmy się w PSL. i popierajmy je z całą gorliwością. Zakładajmy komitety gminne, jako patrole, czuwające nad resztą mniej politycznie uświadomionego ludu. Czytajmy »Przyjaciela Ludu«, bo on jedynie otwiera nam oczy i przyświeca jak ten blask w ciemnej nocy. To też słusznie zasługuje na tytuł »Przyjaciela Ludu«, bo broni nas chłopów jako najlepszy przyjaciel.

Czuwajmy nad sobą i rachujmy się, bo już nadchodzi pora szykowania wojsk chłopskich do wyborów, które teraz powinny się dziesięć razy powiększyć.

Baczymy, ażeby nieprzyjaciel z innego obozu

**Polecamy gorąco naszym rodakom  
konińską domieszke do kawy.**

politycznego nie zajął miejsca, które się nam chłopom słusznie należy. Wasza sprawa chłopska tego stanowczo wymaga, żeby ani jedno krzesło poselskie, dla chłopów przeznaczone, nie było zabrane przez reprezentanta Innej klasy ludności.

Do tego zaś dojść możemy tylko drogą »jedności«, a wtedy pokażemy, że i my chłopcy potrafimy rządzić; jakto miało miejsce np. w powiecie pilzneńskim, w którym, dzięki usilnej pracy, przelaliśmy wszelkie zakusy wrogiei wybraliśmy obydwu chłopów na posłów, których prace wysoce cenią teraz, nie tylko ludzie z tej samej klasy, lecz i ci, którzy dawniej ośmielali się mówić, że chłop nie dorósł do rządów.

Takiego powodzenia życzę z całego serca wszystkim chłopom w całej Galicji. Ale u nas to była jedność taka, że jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. Jeżeliby tak we wszystkich okręgach byli Bracia chłopcy, łatwiej byłoby dać radę z traktatami serbskimi, a z sejmową reformą wybiorczą.

Bracia włościanie zróbmy jedność. Stańmy przeciw wrogom, a wtedy podniesiemy się pod każdym względem.

*Józef Durołek, agent »Wisły«*

## Interpelacje posła Krempey.

W sprawie koczycowania świń.

»Jak wszystkim wiadomo, po zmianie ustawy — o koczycowaniu — jubilerowanie świń pozostało jeszcze na granicy Królestwa polskiego suchego łądu na 12 kilometrów, a od Wisły 7 kilometrów na pasie pogranicznym.

Gmina Breń jak również i gmina Kawenczyn należą do tych, iż znajdują się w głąb kraju poza pasem granicznym, bo odległość tychże dochodzi do 16 kilometrów, a jednak w rzeczonych gminach koczycowanie świń istnieje.

Z tego powodu podpisani zapytują Jego Ekscellencję pana Ministra:

»Czy nie uznaje poczynić stosowne kroki, aby po myśli ustawy gminy Breń i Kawenczyn powiatu mieleckiego z pod prawa koczycowania świń uwolniono?«

Wiedeń, 18 stycznia 1911.

O bezprawie na targach w Mielcu.

»Od wielu lat handlarze bydłem powiatu Dąbrowskiego przybywają na każdy jarmark w Mielcu na zakupno bydła. Nikt tamże nie ma prawa dawać uwag ani zakazywać kupowania bydła do godziny 11. Niestety w Mielcu zachodzi zwyczaj bezprawny. Dnia 9 czerwca 1910 zwrócili kupcy mieleccy kupcom dąbrowskim uwagę na tablicę na targowicy umieszczoną, że »kupcom zamiejscowym nie wolno przed godziną 11. bydła kupować«, a gdy w takie zarządzenie wierzyć nie chcieli kupcy dąbrowscy, zbliżył się do nich polejant miejski i zawiadomił, że takie zarządzenie wydał burmistrz i że niestosujący się do tegoż ukarani będą grzywną. Dopuszczenie zamiejscow-

wych kupców do kupowania na targach dopiero po godzinie 11. przed południem równoznacznem jest ze zupełnem ich wykluczeniem, gdyż notorycznym jest, że targi rozpoczynają się w lecie o godzinie 6. rano, a o godzinie 11. prawie już nikogo nie ma, bo każdy włościanin ma pilną robotę w polu i stara się, bydlę swe jak najprędzej pozbyć, aby czasu nie tracić.

Zarządzenie to miał wydać burmistrz względnie zwierzchność gminna czy rada gminna w Mielcu.

Nie można zrozumieć, na jakim prawie się to stało.

Jaki cel ma ograniczenie kupców na targach na bydło jedynie do kupców miejscowych względnie z powiatu mieleckiego łatwo odgadnąć.

Niezawodnie musiało nastąpić porozumienie się między kupcami miejscowymi i rzeźnikami w tym kierunku, aby przez wykluczenie obcych kupców zmniejszyć popyt na bydło i zmusić włościan, wypędzających bydło na sprzedaż, do sprzedaży takowego po cenach, jakie oni podyktują, a więc po znacznie niższych, jakiego osiągnąć mogli, gdyby konkurencja była wolna; i także kupcy zamiejscowi na targi się zjeżdżali. Kupcom więc tym i rzeźnikom, którzy zyskiem na włościanach zarobionym mieli się dzielić niezawodnie, udało się uzyskać powyższe zarządzenie. Zarządzenie takie, wykluczające kupców z obcych powiatów, sprzeciwia się ustawom zasadniczym, wobec których każdy obywatel ma równe prawa. Do wydania ograniczeń, sprzeciwiających się ustawom zasadniczym, musiałyby być specjalnie w ustawie uzasadnione ważne przyczyny. Zarządzenie to jest ponadto bezprawne, bo obliczone na szkodę ludności wiejskiej, której kosztem mają się wzbogacać kupcy i rzeźnicy miejscowi. Już na targu 9. czerwca 1910 z powodu powyższego ograniczenia chłopcy sprzedawać musieli bydło po cenach niższych co najmniej po 20 koron na sztuce od cen, jakie płacono na innych targach i jakiego byli osiągnęli, gdyby zamiejscowi kupcy byli równo dopuszczeni jak miejscowi. Odrazu oczywiście nie dało się na włościanach uzyskać jeszcze większej niżki cen bydła, gdyż pomni są cen dotąd uzyskanych. Niezawodnie zaś w razie dalszego utrzymania tego zarządzenia w mocy, kupcy pozbawieni wszelkiej konkurencji zredukują coraz niżej ceny bydła tak, że włościanstwo powiatu mieleckiego narażone być może w krótkim czasie na straty wielu tysięcy koron. Już dotąd na targach mieleckich czyniono kupcom obcym możliwe trudności. Skutkiem tego targi się zmniejszają, eksport bydła daleko jest mniejszy. Podczas gdy z powiatu dąbrowskiego eksportuje się po każdym targu przeciętnie przeszło 20 wagonów bydła, eksport z powiatu mieleckiego ani połowy nie wynosi. Takie zarządzenie gotowe jest wprost zniszczyć ludność wiejską w powiecie mieleckim. Podczas jednego targu, w razie trwania tego ograniczenia, włościanie ponieść muszą szkodę ogromną. Chyba dużo tłumaczyć nie trzeba, że im większa konkurencja między handlarzami bydła,

tem lepiej dla włościan, gdyż bydło po wyższej cenie sprzedają.

Aby ten stan się nie powtarzał, dlatego podpisani zapytują Ich Ekscellencye:

»1. Czy im jest wiadomo o postępowaniu władz miejscowych w Mielcu?

2. Co zamierzają uczynić, aby takie wyjątkowe prawa nie miały miejsca, czy gotowi ten stan rzeczy zbadać i wydać stosowne zarządzenia?»

Wiedeń, dnia 29 stycznia 1911.

## Honor Wiącka i Fidera.

Doprawdy dziwić się trzeba bezgranicznej bezczelności wszechpolskiej tej kompanji, że, wiedząc, co przeskrobali z temi koncesjami, odważyli się jeszcze na rozprawę sądową, która miała ich honor wyprać. Zapewne wyobrażali oni sobie, że sąd i społeczeństwo całe nie da wiary zaprzysiężonym zeznaniom świadków, którzy łapówki te im wprost do łapy wsadzali, albo z którymi (się ci mesjasze wszechpolskiej blagi o to umawiali.

A tymczasem rozprawa wykazała niezbitcie, że cała ta zana trójka Paduch-Wiącek-Fidler robiła brudne geszefsta na żydowskich koncesjach. Już na pierwszej rozprawie zeznał pod przysięgą świadek Kropf, że Wiącek potwierdził mu, iż jak da pieniądze, to koncesja pewna. Teraz zaś w dalszym ciągu rozprawy drugi świadek Goliger również pod przysięgą zeznał, że w obecności Paducha Wiącek do niego powiedział: »Możesz pan spokojnie dać pieniądze, my panu koncesje wyrobimy«.

Wiącka bronił tylko Paduch zeznaniami swemi, że ten podpis Wiącka na wekslu, to był tylko na pożyczkę. Naturalnie, że Paduchowi (którego zresztą sędzia nawet nie zaprzysięgał!) nikt nie da wiary po tem wszystkim.

Bardzo kiepsko na rozprawie wyszedł także Fidler, który się przyłączył do skargi przeciw Karnarkowi. Otóż ten sam świadek Goliger zeznał, że Fidler obiecał mu wyrobić koncesję, ale za 5 tysięcy koron za fatygę. Żyd się zgodził i natychmiast dał Fidlerowi 200 koron i to tak, aby obecny przy tem Paduch tego nie widział, bo umyślnie w tym celu Fidler na niego mrugał.

Paduch, słuchany jako świadek, Fidera wcale nie oszczędzał tak, jak kumotra Wiącka i potwierdził te szacherki Fidera z Goligerem, a co do siebie, także przyznał, że wziął od Goligera 300 K i 900 K., a miał obiecanych jeszcze 2 tysiące za wyrobienie koncesji.

Wiącek, słuchany znowu jako świadek, odpowiedział, że »nie przypomina sobie« aby wogóle kiedykolwiek chodził za koncesjami.

Czwartek rano — rozprawa trwa dalej.

## Kilka słów o pobycie u nas posła Nakoniecznego.

(Dalszy ciąg.)

Brat Nakonieczny mógłby nam opowiedzieć, czy i jaką oświatę przynoszą wysłużeni żołnierze z wojska, i czy rannych żołnierzy w wojnie jaapońskiej zaopatrzono i jak.

Radziłyśmy się byli przedewszystkiem dowiedzieć od posła, czy tamtejsza ustawa, o niepodzielności gruntów włościańskich jest dla chłopów korzystną i nie krzywdzi tych bardzo, którzy gruntu nie dostają, tylko spłaty pieniądze.

Słuchalibyśmy z zapaściem oddechu, czy między dworem a gminą, jest dobry stosunek, czy starsi bracia są młodszym w biedzie pomocni, czy się kochają i wspierają nawzajem? Czy między parafianami a proboszczem jest miła, boża zgoda, czy ci ostatni szerszą między ludem wiedzę prawdziwą, albo jakie też tam są szkoły i jacy nauczyciele? Czy dziatwa polska dowie się coś o swej Polsce ukochanej, czy tylko o samych Moskalach.

Wartałoby było posłyszeć nam, czy się nasi bracia za Wisłą biorą do handlu i przemysłu, czy ludowina skwapliwie kupuje i pije monopolkę (wódke). Czy dużo naszych polskich dziewcząt idzie za mąż za Moskali i ginie dla nas bezpowrotnie nie tylko dla narodu, ale i dla wiary?

Takie i tym podobne wiadomości z ust p. Nakoniecznego bardzoby nam się chłopom w Galicji zdały, byłyby dla nas nieocenione i rozumiałem, że z tem do nas szan. poseł przyjechał, by nam opowiedzieć po prostu, po swojemu. Ludzie są ludźmi, a mają ten zwyczaj, że chcą coraz nowszych rzeczy, więc nie dziw, że np. družba z obcej wioski ma więcej miru na wyselu, niż tu tejszy, a nawet kazania obcego księdza lud ciekawiej słucha, niż miejscowego kapłana.

Rozumiałem, że szan. posłowi nie obce są walki partyjne, jakie niestety u nas się toczą z całą zajadłością i przyniósł nam jeżeli nie różczkę oliwną, to przynajmniej słowo bezpartyjnego, braterskiego upomnienia walczącym stronnictwom, które możeby przecież nie wszystko padło na skalę.

Tak i tym podobnie myślałem prostaczysko, gdym posłyszał, że p. Nakonieczny ma zjechać do Galicji.

Nareszcie pewnego pięknego dnia, spotykam na dworcu kolejowym Paducha. Chłop z czerwona gębą, niby miesiącek w pełni, chodził tam i sam i palił sobie »Rubę« cygaro i uśmiechał się sam do siebie.

Zapytany, co tu robi, odpowiedział mi, że dziś zjeżdża ze Lwowa poseł Nakonieczny, a on jest wysłany z p. Wiąckiem przez klub narodowej demokracji w Wiedniu, aby go powitać i asystować mu.

# „CZUWAJ“

bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem, po 4 halerze wyrobu największej w kraju fabryki tutok i bibulek cygaretowych **Rudolfa Eerliczki w Krakowie**. Za dobroć gatunku i higieniczne wykonanie daje firma zupełną gwarancję. wzory wysyła się darmo i opłatnie.

Niebawem wyszedł poseł z wagonu i wycelowował się z Paduchem kordjalnie, a koleżka Wiacek był na tyle grzeczny, że mię szanownemu posłowi przedstawił.

Co prawda, to Pan Bóg szan. posłowi urody nie poskapał i udał się matusi nie zgorzej. Czapka na głowie starego pokoju, mazowiecka, którą widziałem na karcie tytułowej, wychodzącego niegdys w Warszawie »Kmiotka«, który redagował nieodżałowany ś. p. Władysław Anczyc.

Zewnętrzny wygląd p. posła nie pozostawiał nic do życzenia i żał mi, żem nie słyszał tego, co szan. poseł mówił na tyłu wiecach. To, co mi opowiadali ludzie, rozczarowało mię zupełnie do osoby p. posła i mocno go żałuję, że się podjął tak marnej roli, judzenia braci na braci. Panie Pośle! My tu mamy takich ludzi, którzy lubo zajmują stanowiska nie byle jakie i niby mają szkoły duże, to oni tę robotę djabelską bez ciebie lepiej umią fabrykować!

Są oni niby te budzi-suki, co to nie mogą wytrzymać, że rzesza chłopska, kupi się pod jeden sztandar ludowy, ale judzą chłopa przeciw chłopu, a potem cieszą się, iż chłop na chłopa ujada i idzie jeden do Sasa, a drugi do lasa.

Po to, aby takiej robocie pomagać, nie wartało się trudzić do Galicji i nic dziwnego, że chłopów ludowców pobyt pana posła nie zachwycił i słusznie narzekają, że się nie takich nowin od niego spodziewali.

Zawiedliśmy się bracie na Waszej wizycie i dlatego darujcie, że mają ludzie do Was za to żal, a i ja stary także.

*Jakób Bojko.*

## Regulacja rzek kanałowych.

Komisja krajowa dla regulacji rzek kanałowych odbędzie w namiestnictwie 10 kwietnia rb. pierwsze tegoroczne posiedzenie, na którym uchwala między innymi program robót na r. 1911.

Komitet techniczny, złożony z delegatów ministerstwa robót publicznych, handlu i rolnictwa, tudzież namiestnictwa i Wydziału krajowego, postanowił przedłożyć pełnej komisji następujący program prac na r. 1911.

a) przy regulacji dolnych i środkowych blegów w myśl ustawy z r. 1901 pod zarządkiem namiestnictwa:

1. na Skawie	kosztem 233.000 kor.
2. " Rabie	" 267.000 "
3. " Papradzie	" 91.582 "
4. " Wisłoku	" 250.000 "
5. " Wiarze	" 75.000 "
6. " Stryju	" 336.000 "
7. " Świcy i Sukielu	" 233.000 "
8. " Bystrzycach	" 305.000 "
9. " Tanwi	" 80.000 "
10. " Dunajcu (powyż. N. Sącza)	" 225.000 "
11. " Sawie pod Sanokiem	" 35.000 "

Razem kosztem 2.142.582 kor.

b) przy uzupełnieniu regulacji rzek kanałowych, tj. górnych blegów i zabudowaniu potoków górskich:

pod zarządkiem namiestnictwa:

1. regul. Zylicy	koszt. 60.000 kor.
2. " Skawicy	" 10.500 "
3. " Stryszawki	" 10.000 "
4. " Czarnego Dunajca	" 35.000 "
5. " Krośnicy	" 50.000 "
6. " Muszynki	" 80.000 "
7. " Wisłoka powyżej Fryszaka	" 48.000 "
8. " Mleczy	" 100.000 "
9. " Oporu	" 20.000 "
10. " Lubatówki w powiecie krośnieńskim	" 100.000 "
11. " Kryniczanki	" 150.000 "
12. " Mszanki	" 30.000 "
13. " Wyrwy	" 10.000 "
14. zabud. Cięciny i Kocierza (w dorzeczu Soły)	" 136.000 "
15. " Stryszawki i Jachówki (w dorzeczu Skawy)	" 94.000 "
16. " Ponicy i Słonno	" 80.000 "
17. " Łopuszany i Czarnej wody (w dorzeczu Dunajca)	" 130.000 "

Razem kosztem 1.140.500 kor.

pod zarządkiem Wydziału krajowego

1. regul. Dniestru powyżej Kornalowie	koszt. 200.000 kor.
2. " Biały pow. Grybowa	" 100.000 "
3. " Ropy	" 100.000 "
4. " Bystrzycy	" 10.000 "
5. zabud. Bystrzycy i Leniwy w dorzeczu Dniestru	" 97.000 "
6. " dopływów Biały	" 50.000 "
7. Kanalizacja Lwowa	" 460.000 "
8. Studja dla zbiorników wody w górach	" 30.000 "

Razem kosztem 1.047.000 kor.

W roku 1911 ma być zatem wykonanych robót:

Przez namiestnictwo za	3.283.082 kor.
" Wydział krajowy za	1.047.000 "

Ogółem za 4.330.082 kor.

z czego przypada na państwowy fundusz kanałowy 60%, czyli 2.598.049 kor. 20 gr. na fundusz krajowy zaś 1.732.032 " 80 "

*Andrzej Kędziór.*

## Czego nam jest potrzeba!

— Cobym ja za to dał, żebym czytać umiał! — Takie biadanie słyszeć można często wśród starszych chłopów.

Rzeczywiście jest czego narzekać, bo to niedola wielka, gdy człowiek nie umie wyznać się na książce lub gazecie. Patrzy — a nie widzi, ma oczy — a ślepy.

Nie dziwota ludziom starszym, bo dawniej nie było. Ale co mówić o młodych? Czytać

umieją, a przecież do czytania wielu z nich najmniejszej nie ma ochoty! On woli tulać się niepotrzebnie, lub na próżnej gawędce czas tracić, jak żeby miał przeczytać książkę. I wielu ze starszych gospodarzy tak mówi:

— Cóż z tego, że teraz więcej uczą w szkołach, kiedy pożytek z tego mały. Dawniej mniej uczyli, a było lepiej. Dziś choć dzieciśka czytać i pisać umieją, to do książki ani ich nagnać. Już i krzyczę, doganiam, nic nie pomaga. Szkoda czasu, co do szkoły chodzili!

W rzeczy samej, dla wielu jest to czas stracony, a winę ponosi nie szkoła, lecz oni sami, ich leniwość i niedbalstwo. Z nauką to tak samo, jak z egzycyrką. Żołnierz trzy roky karabinem wywija, a mimoto na ćwiczenia jeszcze go wołają. Tak i z czytaniem. Nie wystarczy do szkół chodzić, ale, aby nabrać trochę oświaty, potrzeba i potem nieraz do książki zajrzeć, inaczej nauka szkolna prędko wywietrzeje, a nowego nic nie przybędzie i głowa stanie się pustą, jak stodoła na przednówku, po której tylko wróble uganiają. I ten wstręt do książki, do czytania, główną jest przyczyną, że nasze szkoły nie przynoszą takiej korzyści, jakby powinny. — I z tego powstaje ta główna zaraza, którą można nazwać ciemnotą galicyjską. Tak jest! Bo u nas rzeczywiście więcej ciemnoty, jak oświaty.

I dziwi się tu, że u nas źle, że bieda każda szparą wyziera. A czy może być inaczej tam, gdzie ciemność w około? Bez słońca nie ma życia, bez oświaty nie ma dobrobytu. Zawsze nam brakuje grosza na książki i gazety, nie mamy czasu na czytanie pism, ale zato utrzymujemy swoim grosiwem 22 tysiące szynków. Płacimy co roku 26 milionów koron podatku od wódki. Wypalimy tytoniu za 30 milionów koron rocznie. A z kary, co wpłynie rocznie do sądów? O spróchniałą wierzbę i o kamień na miedzy i o to, że jedna kobieta drugiej powiedziała: ty czarownico. I ci ludzie wycierają kąty żydowskie i zalegają korytarze sądowe, jak na odpuście.

Co więc jest największym wrogiem ludu? I czego nam jest najbardziej potrzeba? Ja mówię: oświaty! oświaty, a precz z ciemnotą! Czytajcie Bracia książki i gazety, a przez to nabierzecie oświaty. Ale powie niektórzy z zacofanych:

— Hej! co mi tam po gazetce? Z czytania chleba nie upiecze!

Ale słuchajno przyjacielu, służyłeś ty przy wojsku? Albo może byłeś gdzie za zarobkiem w Prusach lub w Ameryce i widziałeś tamtejsze kraje? Czy tam taka bieda, jak u nas? Widziałeś tam gospodarstwa, domy, konie, bydło, czy tak

wygląda jak u naszych gospodarzy? A zresztą popatrz na kolonistów niemieckich w Galicji, którzy na tej samej ziemi gospodarują, jak Polacy i Rusini, a jakże to u nich? O międzę — a co za różnica ogromna! Powiedz przyjacielu, kto w Ameryce lepszą otrzymuje płacę, a lżejszą robotę kto prędzej zostaje basem, Polak, Rusin czy Niemiec, albo Anglik? Czemu tak? Bo u jednych oświata, a u drugich ciemnota tego przyczyną. Więc są prawdziwie te słowa wypowiedziane, że jak więcej w głowie, to więcej i w kieszeni.

Byłem na manewrach na Ślązku austriackim, w której miejscowości tego nie pamiętam, bo już temu jest szósty rok. I byłem u jednego z polskich gospodarzy, to ani uwierzyć, jak tam w porównaniu z tem, co jest u nas. Dostatek i porządek wszędzie, w domu, koło domu i na polu, w stodole. A zkadże tam mają tak wszystkiego podostatkiem? A zkadżeby! Przez czytanie, przez oświatę. Tam prawie w każdym domu u gospodarza znajdzie się szafa z książkami i gazet stopy, są dzienniki i tygodniowe pisma, jakie chcesz, takie możesz czytać.

Zapytałem się tego gospodarza, czy to tak jest w każdym domu u was? Dostałem odpowiedź, że nie ma domu w tej gminie i gospodarza, żeby nie miał chociaż jednej gazetki. I mówi mi, że tam każda rodzina uważa sobie za obowiązek i za honor, aby gazetkę swoją mieć.

I zapytuję się chłopaka tego gospodarza o różne wiadomości z gazet, które właśnie czytał, tom się aż zdziwił, co ten mi naopowiadał, o różnych sprawach, — chociaż ja był już nieco przed wojskowością nieco obczytany, ale mi daleko było do tego, żeby miał to w głowie, co ten 14-letni chłopak. Więc pomyślałem sobie w duchu: mój Boże, u nas w Galicji taki chłopak to jeszcze wróble straszy i różne psoty wyprawia.

Ale tam się garnie do oświaty, czy młody czy stary, wszystko czyta. Wieczorami zasiada cała rodzina koło stołu, a jeden czyta czy to gazetkę, czy też książkę gospodarczą, albo historyczną, lub też z różnemi powieściami. A u nas? Wstyd powiedzieć. Licząc przeciętnie po trzysta gospodarzy w jednej gminie, zaledwie się znajdzie od 20 do 30 gospodarzy, którzy jakoś chcą patrzeć na ten świat Boży. A reszta śpi i nic ich nie obchodzi; i proszę mi darować, że się wyrażę, że nawet nie jeden nie wie, na co go Pan Bóg stworzył.

Czytelnie śpią gdzie są pozakładane, na książkach uczą się myszy i mole. Kółka rolnicze i ich sklepy wykazują tem większe zyski, im więcej rozsprzedadzą trunków! I powie niektórzy zacofani: E! oświata nie da chleba. — A z czego

**Z dawna wypróbowane pożywienie dla niemowląt. —**

Zawiera w sobie czyste mleko alpejskie. — Zalecane również przez lekarzy dla dorosłych, chorych na żołądek, rekonwalescentów i starców

**NESTLÉ<sup>go</sup> MACZKA DLA DZIECI**

Nigdy niezawodne, jako zupełne pożywienie dla niemowląt, lub jako dodatkowy pokarm do pokarmu matki, wreszcie przy odłączaniu od piersi. — Jedna puszka kosztuje w każdej aptece i droguerji: 1 K 80 halercy

żyje tysiące rodzin żydowskich po naszych wioskach i miasteczkach, choć gruntu nie mają, nie orzą, nie sieją? Z naszej ciemnoty. Ale każdy żydziak umie czytać i pisać po swojemu, każdy się uczy, czyta, rachuje i w każdej izbie żydowskiej znajdziesz szafę z książkami; — a u nas? Spójrzaj bracie w około siebie, dolatują cię różne wieści, gadania o tem i owem, o różnych prawach i ustawach, ale Ty bardzo z tego wiesz mało, lub wcale nic. Wstyd ci nawet z kim mówić o tem, bo drugi czyta gazetę i wie, co się dzieje w świecie, a tyś chłop zacofany.

Nie jeden gospodarz widzi i czuje to na własnej skórze, że go żyd oszukuje przy kupnie maszyn rolniczych, nasion, nawozów sztucznych, że go wyzyskuje lichwiarskim sposobem przy pożyczkach i chciałby się wydostać z tych szponów, ale sam nie wie jakby to zrobić. Czytaj bracie gazetę, a dowiesz się o wszystkim. Ona Cię pouczy, o Kółkach rolniczych, o mleczarniach, o organizacji handlu trzodą, o różnych stowarzyszeniach. Ona ci powie i przekona, że tylko razem idąc z całą armią ludową można się wygrzebać z rąk pijawek żydowskich i nieuczciwych ludzi.

Rozważ dalej, przyjacielu, ile to czasu marnują ludzie na głupie procesy, ile pieniędzy idzie do kieszeni adwokatów, a ile to przy tem obraży Boga!

Mówi niejeden nierozumny: choćbym miał ostatnią koszulę sprzedać, i choćbym z torbami poszedł, nie ustąpię, nie daruję mu tego. I żyd doradza, zachęca do procesu, pożyczają pieniądze i wnet chłop idzie rzeczywiście na dziady, a żyd obejmuje zagrodę. I gdyby ci ludzie czytali gazety i różne książki, czyby było tyle procesów? Nigdy, żadną miarą. Bo tylko głupi, nieoświecony człowiek przekłada proces nad zgodę.

A więc Bracia czytajcie, oświecajcie się, budźcie drugich i namawiajcie do czytania pism, książek i gazet, bo oświata to najpewniejszy majątek, najmądrzejszy adwokat, najlepszy doradca i najwierniejszy przyjaciel!

A przedewszystkiem my chłopie ludowcy postanówmy sobie, w tym roku, że chociaż czterech innych jeden czytelnik zachęci do czytania naszej gazetki. Proszę Was bracia kochani na miłość tej naszej Ojczyzny Polski! budźcie z uspienia tę brać wiejską, zagrzewajcie ich do czytania, bo oświata jest skarbem, którego ognieć nie spali, woda nie zabierze, ani złodziej nie wykradnie. Bracia! jak poznacie jakim to jest dobrem ta oświata, to nigdy tego nie będziecie żalowali. I równocześnie proszę Was, zachęcajcie wasze dzieci do czytania, bo te dzieci to przyszłość naszej wolnej Polski.

Wincenty Supergan,  
Członek Rady Naczelnej PSL.

## Ze zgromadzeń.

### Komitet powiatowy P. S. L. w Tarnowie

zebrał się w piątek 10 marca br., w sali „Sokoła“ na Strusinie. Przybyło przeszło 100 delegatów z okręgu tarnowski i Tuchowskiego. Po zagajeniu przez posła Witosę,

objął przewodnictwo zastępca przewodniczącego Komitetu były poseł Włodek, a referat organizacyjny wygłosił sekretarz P. S. L. red. Wasowicz, poczem przystąpiono do skontrolowania działalności Komitetów gminnych w powiecie i do wyboru nowego Zarządu. Zabierali głos: Schab, Witos, Reichelt, Zaucha, Boryczko, poseł Olszewski, Kita, Padło, Wzorek, Michałik, Myjkowski. Wybrano przewodniczącym Komitetu powiatowego Filipa Włodka, jego zastępcami: na Tarnowskie Franciszka Schaba, na Tuchowskie Józefa Kitę, sekretarzem Jana Padłę, kasjerem Jana Wróblewskiego starszego — kontrolę rachunków przeprowadził każdorazowe walne zgromadzenie całego Komitetu powiatowego.

Jednogłośnie uchwalono opodatkować się dobrowolnie na cele organizacyjne powiatu w ten sposób, że każdy przewodniczący Komitetu gminnego, będący tem samem członkiem Komitetu powiatowego, musi złożyć rocznie 1 koronę — w przeciwnym razie traci godność przewodniczącego — pieniądze te idą na wydatki tylko Komitetu powiatowego.

Pod koniec zgromadzenia omawiano sprawy szarwarłów śniegowych, wynagrodzenia dla sędziów przysięgłych, rewizorów bydła, niedalekich już wyborów do Rady powiatowej — a członkowie Rady i obaj posłowie ndzielali wyjaśnień.

### Dwa wiece posła Stefczyka.

W dniu 12-go lutego b. r. odbyło się zgromadzenie w Trzciniicy. Mimo dwudziesto-stopniowego mrozu zgromadziło się w wielkiej sali Kółka rolniczego około 80 włościan nietylko miejscowych, lecz także z okolicznych gmin. W obszernem przemówieniu omówił poseł Stefczyk przedewszystkiem reformę wyborczą do Sejmu i wyjaśnił szczegółowo warunki i okoliczności, w jakich nastąpiło porozumienie pomiędzy polskimi stronnictwami co do zasad, na podstawie których ma być opracowany szczegółowy projekt ustawy. W dalszym zaś ciągu przedstawił mówca rosnące ze strony żydów niebezpieczeństwo, trudności w przeprowadzeniu pożytecznych uchwał i ustaw z powodu hałaśliwej obstrukcji ruskiej, obronę interesów rolniczych w sprawie drożyznianej, znaczenie zawodowej organizacji rolniczej i konieczność jak najenergiczniejszej pracy w spółkach i towarzystwach rolniczych. W dyskusji poruszano przedewszystkiem sprawę rozdawnictwa wyszynków i budowy szkół.

W dniu 19-go lutego b. r. odbył się wiec w Szebniach przy udziale około 200 włościan. Oprócz spraw omówionych w Trzciniicy, wyłuszczył poseł Stefczyk znacznie budowy kanałów dla naszego kraju, niekorzystny rozdział subwencji traktatowych pomiędzy towarzystwa rolnicze, a w bardzo ożywionej dyskusji omawiano nadto sprawę dwutygowych szkół, ubezpieczenia społecznego i administracji funduszy drogowych. Posłowi Stefczykowi uchwalono jednomyślnie wotum zaufania i podziękowanie za pracę dla ludu i za urządzenie wiecu, a zarazem powzięto następujące uchwały:

1. Żądamy wykonania ustawy sankcjonowanej przez cesarza o budowie kanałów w Galicji.
2. Protestujemy przeciw krzywdzącemu Polaków i Zachodnią Galicję rozdziałowi subwencji, stanowiących odszkodowanie za traktat handlowy z Rumunją, pomiędzy Towarzystwa rolnicze.
3. Domagamy się od posłów naszych, aby przeszkodził urządzaniu nauki w szkołach ludowych podług dwutygowego systemu.
4. Upraszamy posła naszego o dołożenie starań, aby

fundusze, pochodzące z gmin, a przeznaczane na cele drogowe, oddawane były gminom w administrację pod nadzorem Wydziału powiatowego.

### Zebrania Komitetów gminnych.

**W Myślenickiem:** 29 grudnia b. r. odbyło się zebranie w Łętowni ad Jordanów. Przewodniczącym Komitetu został Franciszek Barglik, zastępcą Jan Józef Haniusiak, sekretarzem Władysław Janiczak.

5-go marca b. r. w Bieńkówce — przewodniczący Józef Rusin, zastępcą Michał Pająk, sekretarz Józef Kaźmierczak, zastępcą Józef Tondyra, delegat do wyborów J. Rusin, delegat na kongres M. Pająk, zastępcą J. Kaźmierczak. Uchwalono wkładki po 20 hal. rocznie; skarbnik Protazy Wrona.

11 marca b. r. w Jasienicy — przewodniczący Tomasz Dyrja, zastępcą Michał Oliwa, sekretarz Franciszek Gatlik, skarbnik Andrzej Biela.

16-go marca b. r. w Jachówce — przewodniczący Karol Radwan, zastępcą Jan Kanty Prymula, sekretarz Franciszek Fujak, zastępcą Antoni Suwaj, delegat do wyborów Prymula, delegat na kongres Radwan. Uchwalono wkładki po 20 hal. rocznie, skarbnik Wojciech Najdek.

25 marca w Stróży — przewodniczący Adam Muniak, zastępcą Jan Miročna, sekretarz Jan Wątor, zastępcą Józef Płaszczycza, delegat do wyborów Mniak, delegat na kongres Wątor.

Na wszystkich tych zebraniach (z wyjątkiem w Łętowni) uchwalono rezolucje za cztero-przymiotnikowym prawem wyborczym, za zamykaniem szynków w niedziele, przeciw rządowemu projektowi ubezpieczenia socjalnego — dalej wotum ufności posłom P. S. L., a nieufności Fijakowi, Krupce i Lubomirskiemu, wzywając ich do złożenia sprawozdań z działalności. Wszędzie referował Józef Kaźmierczak i Michał Pająk, obaj kursisli nasi, a przyjaciele z tych gmin proszą redakcję o wyrażenie tym dwom dzielnym ludowcom publicznego podziękowania za ich pracę i dobre słowo zachęty.

**W Żywieckiem:** 19-go marca b. r. w Radziechowach — przewodniczący Jakób Kupczak, zastępcą Wojciech Biela, sekretarz Jan Rozmus, zastępcą Michał Firlejczyk, delegat do wyborów Tomasz Michalski, delegat na kongres Kupczak. Uchwalono wkładki po 20 hal. — skarbnik Maciej Rozmus. Uchwały, jak w Myślenickiem, referował Kaźmierczak i skarbnik Szczepański.

## OKRUSZYNY.

**Zebranie ludowców okręgu zatorskiego** odbędzie się w niedzielę, 9 kwietnia, o godzinie 3 po południu w Rudzicach w domu p. Leszczyńskiego w sprawach polityczno-organizacyjnych. Zaproszenia wydawane będą także na miejscu.

Rzeszowski Komitet powiatowy P. S. L. zawiadamia wszystkich ludowców w powiecie, że z dniem 1 kwietnia otwartą została stała Kancelarja powiatowa P. S. L. w Rzeszowie w lokalu Towarzystwa przemysłowo-handlowego przy ulicy Trzeciego Maja (stara apteka). Znajduje się tam również agencja »Wisły«, a niebawem udzielać

się będzie w Kancelarji bezpłatnych porad prawnych dla ludowców, o czem później doniesiemy.

Przy wyborach do Rady powiatowej w Wieliczce wyszła w całości lista naszego Stronnictwa, uchwalona przez Komitet powiatowy P. S. L. w Wieliczce dnia 30 marca przy współudziale przedstawiciela przydajmy P. S. L. red. Wąsowicza, a pod przewodnictwem posła Wójcika. Wybrani zostali: z wielickiego okręgu sądowego: Józef Okoński z Mietniowa, Stanisław Słowik z Bierzanowa, Jan Kania z Bieńkowic i poseł Wiktor Skołyżewski — z okręgu dobczyckiego: Jan Cebula z Gdowa, Józef Skowronek z Rudnika i Marcin Dziewoński z Sierakowa — z okręgu skawińskiego: Wawrzyniec Radziszewski z Radziszowa i Stanisław Ludwikowski z Skawiny — okręgu podgórskiego: Piotr Czerwiński z Świątnik Górnych.

**Ludowcy w krakowskiej Radzie miejskiej.** Jeszcze przed rokiem, po przyłączeniu gmin podmiejskich do Krakowa zdobył godność radnego miasta ludowiec Jan Pająk, urzędnik kolejowy z Dębnik, mimo że zwalczały go wtedy wszystkie dotychczasowe obozy. Po roku rzetelnej pracy p. Pajaka w tejże Radzie wyborcy złożyli ten mandat ponownie w jego ręce i to już ogromną większością głosów. Prócz p. Pajaka wyborcy dzielnicy »na Warszawskiem« zaprosili drugiego ludowca krakowskiego do kandydowania, dra Bardla, który zwalczany przez inne obozy polityczne, a zwłaszcza przez żydów, wprawdzie nie został wybrany, ale uzyskawszy drugie miejsce po wybranym na radcę urzędniku, może po przeniesieniu tego urzędnika gdzieindziej wejść po nim do Rady już bez osobnego wyboru. Kandydaturę dra Bardla, uchwaloną jednomyślnie przez krakowski Klub ludowców, zwalczał zaciekle z pobudek osobistych niestety do niedawna członek także Klubu ludowców krakowskich p. Stanisław Stączek, posługując się przy tem gazetą najbardziej na gruncie krakowskim wrogą ludowcom, t. j. »Głosem Narodu«. *Wł. Wąsowicz.*

**Członków Towarzystwa zaliczkowego w Brzozowie.** Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Brzozowie odbędzie dnia 11 kwietnia 1911 doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa w celu wyboru nowego zarządu itd. Zawiadamiając o tem, uprasza się wszystkich Członków tegoż Towarzystwa, a szczególnie braci ludowców, aby we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, zechcieli niezawodnie zgromadzić się, w dniu 11 kwietnia br. wcześniej rano w Brzozowie, a to dlatego wcześniej, aby można było się zastanowić co do wyborów i innych załatwić się mających spraw, których pomyślnie załatwienie może być doniosłego znaczenia dla wszystkich członków. Bo u nas pod starym zarządem działało się tak, że włościanom nie chciano pieniędzy pożyczyć na 8 proc., a do Lwowa odsyłają na 4 proc., do Banku żydowskiego pożyczali na 6 proc., a włościanie żydom płacą 10 proc. Otóż teraz na walnym zgromadzeniu trzeba zmienić Radę nadzorczą, bo w niej tylko zasiada inteligencja i żydzi. Wybory odbędą się o 3 godz. po południu. *Franciszek Kudła.*

Otwarcie czytelnicy w Kleczy dolnej, odbyło się w niedzielę ubiegłą, dzięki trudom i staraniom państwa Cholewów. Słowo wstępne wygłosił miejscowy ks. proboszcz, poczem dokonał otwarcia delegat krakowskiego Koła Kościuszki p. Karol Kornicki. Po nim wygłosił p. Szymański z Krakowa wykład o szkodliwości alkoholu. Na zakończenie przedstawił p. Tadeusz Stapiński z Krakowa szereg obrazów świetlnych, bardzo zajmujących. Licznie zebrana ludność miejscowa przysłuchiwała się z zajęciem referatom.

Koło Towarzystwa Szkoły ludowej w Mielcu powzięło bardzo ważną uchwałę dla swych członków. Oto postanowiło uprosić wszystkich pp. adwokatów miejscowych o utworzenie biura bezpłatnej porady prawnej dla włościan, którzy się do tego Towarzystwa zapiszą i kartą legitymacyjną wykażą. Prośba nie pozostała bez skutku, gdyż wszyscy miejscowi adwokaci, oraz notariusz zgodzili się chętnie biuro pomocy prawnej utworzyć i członkom włościanom pomagać bezinteresownie. Druga uchwała Koła T. S. L. jest jeszcze dla włościan donioślejszego znaczenia, gdyż daje im korzyści materialne. Wykonując tę uchwałę, uprosili delegaci Koła właścicieli tutejszych aptek panów Pawlikowskiego i Gardulskiego o udzielenie pewnego opustu na receptach dla włościan, którzy są członkami T. S. L. Uzyskaliśmy 15 procent opustu. — Wobec tych widocznych korzyści, oraz z tego tytułu, że Koło T. S. L. stara się usilnie o podniesienie oświaty wśród ludu, a więc o jego dobro, powinno się więcej członków do tego Koła zapisać. Warunki są bardzo przystępne — wkładka roczna tylko 2 korony — ot i wszystko. Czy to nie wstyd, że do Towarzystwa o tak wzniosłych celach, należy znikająco mała liczba włościan, bo tylko 17 na 183 członków! — Pokażcie szanowni włościanie, że potraficie wstępować w ślady Bartoszków i Tadeuszków, i jeżeli nie orężem, to szerzeniem oświaty przyczyniać się będziecie do wzrostu sławy i siły narodowej.

*Jan Haładej*, przewodniczący Koła T. S. L.

## DZIAŁ ROLNICZY

### W obronie przemysłu krajowego.

Do pewnej wsi przyjechało dwóch agentów maszyn rolniczych, jeden polecał maszyny z fabryki krakowskiej, drugi z fabryki niemieckiej. Niektórzy gospodarze zamówili siewczkarnie, młocarnie, młynki z fabryki krajowej, inni zaś z fabryki obcej. Ci, co zamówili z fabryki krajowej, dali zarobić fabrykantowi, robotnikowi swojemu, którzy znów część tych pieniędzy wydali na zakupno butów, odzieży, rzemieślnikom w kraju; za kartofle, mleko, mięso, dali znów zarobić gospodarzom naszym w okolicach Krakowa. Opłacili podatki pośrednie i bezpośrednie w kraju, wskutek czego kraj miał większy dochód i zaraz lżej było może o parę groszy nawet dla gospodarzy tej wsi, którzy o kilkadziesiąt kilometrów dalej zamówili maszyny. A przecież ten robotnik, ten fabrykant, dał nadto zarobić krajowym kup-

com, którzy znów ten zarobek za produkta spożywcze zwrócili gospodarzom, a nadto opłacili także jakieś podatki krajowe, wychowali dzieci na dzielnych ludzi, którzy swoją działalnością przyczynią się do podniesienia dobrobytu mieszkańców naszego kraju.

Zdarzyło się nawet, że nauką dzieci fabrykanta, zajmował się syn jednego z gospodarzy, którzy zakupili maszyny i dzięki temu lżej mu było kończyć nauki na uniwersytecie.

Widzicie zatem, że każdy uczynek człowieka pociąga za sobą doniosłe skutki, których nawet w całej rozciągłości przewidzieć nie podobna.

Pieniądze na maszyny zakupione, w tej wsi z fabryk obcokrajowych, poszły w świat, fabrykant, a częściowo i robotnik złożył je w banku, nikt z naszego społeczeństwa nie miał z tego korzyści, a nawet zdarzyło się, że za te pieniądze pożyczone przez obcy bank w tej samej wsi na wysoki procent jednemu z tych gospodarzy sprzedano gospodarstwo, a pewna ilość robotników nie mając zajęcia w kraju, wyemigrowała za granicę, bogacąc Niemców swoją pracą.

Dlatego też obowiązkiem chłopów jest kupować maszyny krajowe, i na chlubę chłopów przystać trzeba, że, jak mi to nieraz fabrykanci opowiadali, odbiorcy chłopscy utrzymują jedynie fabryki krajowe, bez nich nie mogłyby nietylko rozwijać się, ale nawet nie mogłyby powstać.

Z drugiej strony spotykamy niezmiernie smutny fakt, że organizacje rolnicze, jak Zarząd główny Kółek rolniczych, były Związek handlowy Kółek rolniczych, syndykat rolniczy, popierają prawie wyłącznie wyroby zagraniczne. — W ten sposób wyszło miliony koron z naszego kraju, a ponieważ w miarę wzrostu tych organizacji, zbyt fabryk krajowych musi się zmniejszać — dla tego, nie chcąc wchodzić w przyczyny, piętnujemy taką działalność, jako wysoce szkodliwą — i żądamy nawrócenia z tej drogi. A przecież w każdym innym społeczeństwie, tak pokazne instytucje wywołałyby powstanie fabryk poszczególnych narzędzi rolniczych, gdyby takich fabryk nie było — tylko u nas inaczej, inaczej!

W ten sposób nie można dojść do polepszenia dobrobytu mieszkańców naszego kraju — nie dziwnego, że stajemy się powoli narodem dziadów-niewolników, że setki tysięcy robotników emigruje za granicę, nie mogą na miejscu znaleźć sposobu do życia. A przecież instytucje, pobierając subwencje z pieniędzy podatkowych, powinny przestrzegać przynajmniej pozorów, że pragną dobra tego kraju. Piękne mowy na zgromadzeniach stanowczo nie wystarczają.

*Jan Biedroń.*

### Dziesięć reguł, jakie zachować należy przy dojeniu krów.

1) Należy doić rękami czystymi. Przed dojeniem ręce umyć starannie mydłem. W razie zbrudzenia rąk podczas dojenia umyć je powtórnie.

2) Przed dojeniem wymię obmyć. — Nawet w stajni czysto utrzymywanej, przylegają do wymienia różne nieczystości, jak: cząstki kału, sierść, proch z siana, słomy, części ściółki i t. p., które przed dojeniem trzeba usunąć, wycierając wymię ściereką lub obmywając letnią wodą, a następnie obcierając suchą szmatą.

3) Pierwsze krople mleka z dojek, należy wypuścić na ziemię. Jak powierzchnia dojek jest zanieczyszczona kałem, tak i do wnętrza dojek dostaje się brud, wskutek czego mnożą się tamże rozmaite szkodliwe bakterje. Gdybyśmy pierwszych kropli mleka nie zdoili na ziemię, szkodliwe bakterje dostałyby się do mleka. — Zresztą pierwsze krople mleka są wodniste, bardzo chude.

4) Należy spróbować mleka z każdej dojki. Wiele wad mleka można rozpoznać już przy dojeniu, jeżeli u każdej dojki zestrzyknie się nieco mleka na dłoń, obaczy się jego wygląd, zbada zapach i spróbuje smak. Prócz tego, dłoń zwilżona mlekiem staje się wilgotną i podatną, wskutek czego zmniejsza się tarcie ręki o dojki i chroni je od uszkodzeń. I pysk cielęcia jest wilgotnym.

5) Należy doić zawsze na krzyż. W ten sposób otrzymuje się najwięcej mleka. Według starannie przeprowadzonych badań, przekonano się, że skutkiem dojenia na krzyż, otrzymuje się o pół litra mleka więcej dziennie od jednej krowy, co na rok czyni 150 litrów mleka więcej.

6) Dość starannie i ostrożnie. Wymię jest organem delikatnym, można je więc łatwo uszkodzić, jeżeli się je nieostrożnie chwyta, szarpie i t. p.; złe i szorstkie obchodzenie się z krową wpływa bardzo ujemnie na wydajność mleka. — Złem, nieostrożnem i niecierpliwem dojeniem można zepsuć najlepszą, najmleczniejszą krowę.

7) W czasie dojenia unikać hałasu i wszystkiego, co by krowę niepokoiło. Właściwie każde dobre dojenie powinno krowie sprawiać miłe uczucie, powinna ona zapaść w stan półseny tak, jak przy przeżuwananiu; unikać więc należy wszystkiego, co by jej ten spokój zakłócić mogło. Nie trzeba więc w czasie udoju zadawać paszy, unikać krzyków, hałasów, śmiechów i nawet głośnego rozmawiania. — Im większy spokój panuje, tem więcej krowa daje.

8. Doić należy szybko i bez przerwy. W dojeniu nie trzeba przestawać. Każde rozpoczęcie dojenia drażni niepotrzebnie krowę, wskutek czego krowa się niecierpliwi, niepokoi. Nie należy też dojenia zbyt długo przewlekać, lecz doić tak, aby w skopku stała piana na wysokość ręki. W ten sposób dojenie szybko się skończy i mleko nie jest wystawione na dłuższą styczność z powietrzem stajennem.

9. Wydając jak najdokładniej. Jest to najważniejsze ze wszystkich reguł, mleko bowiem wydane na ostatku zawiera najwięcej tłuszczu. — Oprócz tego, że przez staranne wydojenie otrzy-

muje się więcej tłuszczowszego mleka, bywa, że im się lepiej wydoi mleko z wymienia, tem ono silniej później nabiera. Pozostawione w wymieniu resztki mleka kwaśnieją i stają się przyczyną rozmaitych chorób.

10) Mleko udojone należy zlewać ze skopców i cedić do kadzi, o ile możności poza stajnią. — Mleko bardzo łatwo wchłania w siebie rozmaite gazy o niemiłym zapachu i rozmaite zarodki bakterji, których w powietrzu stajennem jest zawsze bardzo dużo. Wskutek dłuższego przetrzymywania w stajni, nabiera mleko nieprzyjemnej woni i łatwo podlega zepsuciu. Im prędzej zostanie mleko wyniesione ze stajni, tem lepiej.

Z organizacji handlu trzodą. Biuro handlowe c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie ogłasza: Z dniem 1 kwietnia 1911 r. zostaje otwarta sortownia świń, na stacji kolejowej »Podgórze-Wisła«. Aby ładunki naszych Organizacji i Spółek mogły być dobrze spieniężone, postanowiliśmy, aby Spółki lub Organizacje tak ładunki pokierowały, aby takowe już w sobotę rano do Podgórza nadeszły, skąd dalej w sobotę wieczorem mogłyby być ekspedjowane. Zechcą się zatem Spółki i Organizacje zastosować do następujących postanowień: Spółki, które ładowały w piątek, powinny ładunki urządzać we czwartek; zaś Spółki i Organizacje, ładujące dotychczas w sobotę, powinny ładować w piątek. — Przy znaczeniu sztuk markami usznymi, należy zastosować się do instrukcji, wydanej przez Biuro sprzedaży w Wiedniu, t. j. znaczyć, ważyć i zapisywać do wykazu i kart dostawy w ten sposób, aby numery marek usznych postępowały w arytmetycznym porządku, co ogromnie ułatwi szukanie w wykazach i tem samem ukróci robotę, a przy ważeniu nie będzie natłoku, albowiem każdy producent, dostawiający sztukę do wagi, będzie z góry wiedział, kiedy ma do wagi ze swą sztuką się zgłosić, a z pewnością nie zostanie ominięty. — Szczególniejszą uwagę zwracamy na umiejętniejsze koleczykowanie, gdyż Biuro sprzedaży w Wiedniu zauważyło, że marki uszne wypadają przeważnie z powodu niedokładnego zatrasku, albo znaczenia zaraz na kraju ucha, co jest zupełnie nieodpowiedniem, gdyż, chociażby zatrask był silniejszym, marka uszna wskutek przedarcia cienkiej błony usznej, wypada. — Należy zatem koleczykować w środku ucha w miejscu, gdzie jest ucho grubości takiej, aby zatrask nie obcisnął, ani nie był za wolno, również należy przestrzegać przy koleczykowaniu, aby wbijać pomiędzy żyłami, by w ten sposób uniknąć drażnienia trzody. Prosimy zatem zastosować się do wymienionych przepisów i każdy transport wysyłać od tego czasu do stacji kolejowej »Podgórze-Wisła« w ten sposób, abyśmy już w sobotę rano mogli w Podgórzu wyładować.

L. Barański.

**Dobry apetyt!** Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniecenia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy oczyszczających pigulek rabarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. — 6 pudełek franko 4 K. — Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja.



## Jak możemy pomódz przy wyborach.

Dnia 13 czerwca br. odbędą się wybory do Rady państwa. Wszyscy mężczyźni, począwszy od 24 letnich młodzieńców mają prawo głosu i będą wybierać posłów. Bo wszyscy mężczyźni przy tych wyborach do Rady państwa mają powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze.

A my kobiety będziemy w tym dniu świadkami naszego wielkiego pokrzywdzenia i poniżenia. Bo my kobiety nie mamy przy tych wyborach żadnego głosu. Parobczak 24 letni, któremu nieraz jeszcze lekko w głowie, będzie rozstrzygał o losach naszych, a matka, która go wychowała, a kobieta, utrzymująca rodzinę i odczuwająca na sobie najlepiej wszystkie biedy i niedostatki życia, nie ma głosu. Jakież to poniżające, jakie niesprawiedliwe.

To musi być zniesione, będziemy się o to starać. Nawet przy tych wyborach powinniśmy to mieć na względzie i żądać od kandydatów na posłów solennego zobowiązania się, że w razie wyboru na posła będzie głosował za nadaniem kobietom praw wyborczych.

Ale i bez prawa głosu mogą i powinny kobiety dopomódz do dobrego wyniku tych wyborów.

Powinny dopomódz dlatego, że i na nas spadają te wszystkie ciężary podatkowe, jakie Rada państwa uchwała. I nas obowiązują te wszystkie ustawy, które tam w Radzie państwa robią, czy to ustawy sądowe, czy administracyjne, kościelne, szkolne itp. Nawet wojskowe prawa nas obchodzą, bo dotyczą naszych synów.

Mogą zaś kobiety wywrzeć wielki wpływ na wybory w taki sposób:

1) Na zgromadzenia przedwyborcze uczęszczać pilnie, słuchać co się mówi i rozważać, głupstwo i kręctwo potępiać stosownie, a pożyteczne dążenia potwierdzać oklaskami. To podnosi ducha i wpływ zgromadzenia.

2) Przypominać mężom, synom i braciom, którzy liczą wyżej 24 lat życia, aby dopilnowali zapisania się na listę wyborców. Bo gdy minie termin zapisu, a ich na liście braknie, to głos stracony.

3) Nie tylko nie gderać, gdy mąż, brat lub syn uprawniony do głosowania chodzi na zgromadzenia przedwyborcze, ale przeciwnie, zachęcać ich, aby to czynili. Na nie nasza praca i oszczędność, gdy złe prawa wydzierają nam i niszczą wszystko.

4) Przekupniów, zdrajców sprawy ludowej i rozbijaczy wszechpolskiej jedności chłopskiej pędzić na cztery wiatry ze wsi, choćby miotłą albo pociaskiem. My kobiety mamy bystrzejszy zmysł spostrzegawczy niż mężczyźni, więc baczmy

# Dodatek dla kobiet

pod redakcją **Barbary Stapińskiej.**

na wszystko i ostrzegajmy mężów naszych przed judaszami i faryzeuszami, co słodkie prawią słowa, a zdradę przynoszą i nieszczęście.

5) Czytajmy pilnie »Przyjaciela Ludu« i starajmy się dopomódz do wykonania wszystkich przykazań wyborczych.

W jedności ludu leży siła nasza i zwycięstwo. To powtarzajmy i przypominajmy mężom i braciom naszym na każdym kroku, aby się nie dzielili, tylko jak jeden mąż murem stanęli pod kolumną PSL.

*Barbara Stapińska.*

## Ciemna baba a rozumna kobieta.

Siła czasu upłynęła, zanim ludzie zrozumieli, że bez światłej kobiety do niczego dobrego nie dojdziemy. Co gorzej, widziałem jasno: gdy gospodarz będzie oświeconym, a kobieta zostanie po dawnemu ciemną babą, będzie jeszcze gorzej na świecie. Chłop oświecony nie wytrzyma z ciemną babą, pójdzie do karczmy lub gdzieindziej, by z kim porozmawiać — dzieci źle się będą wychowywać, a z nich przyszkłe społeczeństwo nie będzie dobrem. Gospodarka nie podniesie się, bo co światły gospodarz naprawi, ciemna baba popsuje, co jedno świeczkę zaświeci, to drugie zgasi! — Będą ciągle swary i bitki, życie rodzinne rozleci się całkiem, — nie podniesiemy się, ale będziemy ciągle tonąć.

I cóż to jest baba? Hej! hej! Mocny Boże, dobrze by to było, by ani jednej baby na świecie nie było! — bo jak kto mówi baba, to mi się zaraz przypominają dawne, ciemne czasy, kurne chałupy, brud, chała czarna jak smok, dzieci zamorusane, nigdy nie myte, w chacie krowa i świnia razem z ludźmi, próg wysoki na łokieć, by małe dziecko z chałupy nie wylazło, gdy mama poszli w pole, okienko takie jak wole oko i to zamazane, — jednym słowem ciemnota wewnątrz i zewnątrz.

Baba przypomina mi też dzisiejsze telegrafy bez drutu. Ledwie ją dotkniesz, nie koniecznię ręką, ale językiem, już tyrkocze dzień cały z rękami za pazuchą i nasłuchuje, czy się ta gdzie sąsiadki nie kłóca, bo to dla niej raj, w to jej tylko graj! — Baba zna wszystkie plotki we wsi, — wie, której gosposi chlebuś się w piecu rozlaż, — która strawy dobrze ugotować nie potrafi, — baba wie wszystko, tylko nie wie, co się w jej chacie dzieje. Baba umie uroki odczyniać, różę zamawiać, wie kto we wsi umrze, gdy kura zapieje, umie różne choroby leczyć i to tak skutecznie, że chory długo się nie męczy, ale na drugi świat wyjeżdża.

Dzięki Bogu, dzięki oświeceniu, znikają babulki,

a w miejsce ich zastępują kobiety. — Wielkie to słowo: kobieta. Już Pan Jezus dał nam naukę, że kobietę czcić i szanować trzeba, bo się narodził z niewiasty, a mógł przyjść na świat własną mocą, wprost z nieba. W starym testamencie za nie miano niewiastę, gardzono nią prawie. Chrystus to zmienił i podniósł ją do godności człowieka, ale my zapomnieliśmy o tem i traktowaliśmy kobietę jako niewolnicę, robotnicę, kucharkę; zapomnieliśmy, że kobieta ma wielkie zadania do spełnienia, — może większe, aniżeli mężczyzna.

»Jaka kobieta, takie społeczeństwo«. — A jakież to nasze społeczeństwo? Oj! wiele mu brakuje, bo ciemną baba nie mogła go inaczej wychować. Kobieta musi być wzorową: córką, żoną, matką, gospodynią, sąsiadką i obywatelką. By to wszystko wypełnić, ma ona o czem myśleć, ma zajęcia po uszy, — ale nie ma strachu, kobieta oświecona wszystkiemu podoła, bo nasze kobiety polskie są zdolne i chciwe nauki, tylko im ją dać trzeba. Z praktyki to wiem, że dziewczyna sto razy prędzej pojmie, czego się uczy, aniżeli chłopiec. Tam gdzie są już »Kółka gospodyń wiejskich«, — aż jaśniej we wsi. Ustały swary, chaty zajaśniały białością, lud jakiś weselszy, nie patrzy bojaźliwie przed siebie, stąpa pewnie, bo wie, gdzie i do czego dąży. Nie oświecony chodzi tak, jak w ciemnej izbie, — co chwila o coś utknie, aż się wywróci, — oświecony idzie śmiało, bo ma jasno w głowie. — Przez światło kobiety znika ta straszna plaga: pijaństwo, — znikają te obrzydłe, starodawne pomniki ciemnoty, karczmny, a za tem znikają kłótnie, bitki, obrazy, procesa, hulanki, co kosztuje krocie, a odbiera zdrowie duszy i ciała, honor, majątek, prowadzi do kija żebraczego. Kto by nie wierzył, jakich cudów dokonują »Kółka gospodyń« — o których później napiszę dokładnie, niech idzie się przekonać tam, gdzie są te kółka dobrze prowadzone i niech popyta, jak było pierwszej, a jak jest teraz, — a nie odrazu Kraków zbudowano, — i baby, są jeszcze, bo tych już nie zmienić nie potrafi.

Stach Żalas.

## Mąż, który żonę bardzo kocha!

Dobrze to poseł Bojko napisał, że przy głupaku mężu i żona głupieje. Jestto święta prawda. Opiszę tu parę urywków z życia takiego męża, przy którym żona zamiast zmądrzeć, głupieje.

Dziewczyna młoda pokochała pierwszą swoją miłością żandarma, który zaraz po ślubie zaczął się obchodzić z nią po żandarmsku i radby ją zmienić rychło, jak na posterunku kucharki. Ale mimo tego żona ustawicznie słyszy, że ten mąż ją bardzo kocha — powiada: »widzisz, żem się z tobą ożenił, to masz najlepszy dowód, że Cię kocham«.

Ale niech Szanowne Czytelniczki zważą to, że tu nie chodzi o miłość taką, w słowach, ale o tę prawdziwą, w czynach i postępowaniu męża. Żona kocha męża, znosi jego kaprysy cierpliwie, służy nie ma, więc sama nawet buty mężowi czyści. zato tenże w podziękę mówi przed ludźmi:

»żona u mnie nic nie znaczy, zostawię jej 4 dzieci i pojedę do Ameryki«.

Ale tu Bóg rządzi i zamiast 4 dzieci dał jednego syna. A jakie nauki pobiera ten syn od ojca, który kocha swą żonę — to posłuchajcie. Gdy matka uczy chłopca, jak ma mówić rodzicom, to ojciec: »chcesz by ci »proszę pani« mówił?«. Jak dziecko jakim słowem obrazi kiedy matkę, to ojciec zamiast zganić i kazać przeprosić, mówi: »dobrześ powiedział, żebyś zdrów był«.

Czy żona nie może przy takim mądrym mężu zgłupieć? — Gdyby ten kochający mąż tak zrobił, jak groził i pojechał do Ameryki, to matka wychowałaby przynajmniej dziecko swe mądrze i zrobiła z niego człowieka. Tam gdzie trzeba surowo ukarać, to ojciec poblaża, a gdzie trzeba darować, lub nie widzieć drobnych przewinień dziecka, to ojciec karze bez upamiętania. A wyrazy, które dziecko słyszy: ty ośle, bestjo, świniu — tak, że ono nie wie, czem właściwie jest i traci ambicję, wyrabia się na kłamcę, z tego ma w szkole obyczaje naganne. A kto temu winien? — Ojciec!

Nie mówię tu o tem, żeby ten ojciec nie kochał dziecka, owszem, on go więcej kocha, niż żonę, ale nietaktownie z niem postępuje. Naprzykład: dla rozrywki prowadzi dziecko do kinematografu i mówi: »pamiętaj, ani słowa przed mamą, gdzieśmy byli!«. A żonie tłumaczy, że dlatego tak robi, aby się przekonać, czy syn umie dochować tajemnicy. Ale naturalnie, dochowa, bo to w jego leży interesie, a ponieważ do kłamstwa zachęcił go ojciec, więc będzie kłamał nietylko przed matką, ale i przed ojcem. Ale mąż kocha swą żonę, o tem wspomina jej na każdym kroku.

Ta bardzo ukochana żona pojechała z mężem do Krakowa za sprawunkami. Miała do dźwigania ze 20 kilo towaru — ale kochający mąż nie dzieli z nią trudu dźwigania pakunków, lecz idzie przodem, aby przypadkiem jaka znajoma nie zobaczyła, że on ma w rękę pakunczek. — Przecie od tego ma tragarza w żonie i choć jej ręce mdleją i żyły na wierzch z nateżenia występują, to mimo tego mąż ją bardzo kocha, nawet 5 centów żał mu na tramwaj. Ale czy mądry i rozsądny, znajomy dziwiłby się, gdyby go ujrzał z pakunkiem w rękę? — Żona dźwiga pakunki — mąż idzie do Hawelki na śniadanie, a ona pod sklepem czeka na swego męża, który ją bardzo kocha.

Z tego wszystkiego co przeżyłam, mówię Wam kochane Czytelniczki: kochajcie swoich mężów, bądźcie im wierne, ale od Was, Mężów, żądamy, byście nas szanowali i żeby miłość wasza dla nas nie była czerem gadaniem, lecz postępowanie Wasze i czyny mówiły by nam jasno, że nas prawdziwie kochacie. Bo wtedy jest chęć do życia i do pracy, a w życiu gdzie kłamstwo panuje — to żyć trudno i ciężko. Gdzie jest prawdziwa miłość, tam jest błogosławieństwo Boże.

Dodam jeszcze, że rodzice, którzy córki swe wydają za mąż, przeważnie temu mężowi obiecują złote góry, byle tylko dziewczynę wypchnąć z chałupy, a tych obietnic potem dotrzymać nie mogą lub nie chcą — niech sobie zapamiętają, że

bardzo źle i nierozważnie robią. Ich córka przez całe życie nasłucha się wymówek i wyrzutów od męża, pożycie ich domowe staje się ciężarem, kłótnie i gniewy to codzienny pacierz takich zawiedzionych, a choiwych na posąg, mężów.

A. W.

### Odpowiedzi Redakcji „Dodatku“.

**Zakościelanka.** Będzie w następnym numerze. — **Jankowska Zofia,** pieniądze oddałam komitetowi budowy pomnika, pokwitowanie nadeszło, dziękuję serdecznie za pamięć a proszę pisywać częściej. — **A. W.** wedle życzenia artykuł zamieściliśmy, proszę pisywać. — **Ludwika Wróblewska** list z wyjaśnieniem nadeszł w krótko.

## Nie wystugujcie się żydom!

Nasze Święta Wielkanocne tegoroczne wypadają jakby razem z żydowskimi. Jeszcze — jak zwykle — znajdują się łatwowierni chrześcijanie, którzy za kilka marnych groszy oddają się na usługi do żydów, po największej części karczmarzy, i tam, zamiast Baranka Wielkanocnego obchodzą, uwodzą się na żydowskie „maco“. — Czyż to naprawdę nie wstyd i hańba? — Żydzi mogą przez całe ośm dni świętować — a katolicy nie mogą nawet tych dwu świąt swoich utrzymać tak uroczystych, jak Święta Wielkanocne?

Żyd ani godziny nie oddałby się w swoje święta na usługę dla katolika — a pośród katolików byli tacy nawet gospodarze, co we święta swe wysługiwali się żydom, stojąc za szynkfasem i nalewali tę śmierdziuchę, którą im żyd odmierzył, albowiem większego zapasu pod żadnym warunkiem na ślepo nie powierzyłby, choćby najlepszemu ukłowi.

Gdy teraz mamy na miejscu swego księdza, żyd sobie skądinąd, bo aż z Kęt przyprowadził zeszłego roku takiego dobrodzieja z krawatką nawet, bo „baraba“ porządniejszy tegoby nie uczynił. Żyd sobie ze swymi żydziętami, w cylindrze, pod złotym łańcuszkiem spaceruje, a taki katolik podczas swoich świąt kwaterki myje i przytem się trapi, by zamiast dopłaty swą kieszenią nie dołożył lub nie musiał spodni zostawić.

Gdy żyd nie sprzeda we święto, to ludzie nie spycieją bez wódki, a centy się w kieszeni również nie wściekną, a nie będzie boskiej obrazy.

Katolik.

## Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardia w Krakowie, w odpowiedzi na listy do Redakcji.

**Stanisław Stępek i tow.** Kontrakty kupna, sprzedaży gruntu, domu itp., może każdy sporządzać, byle pamiętał, że przedmiot sprzedawany musi być dokładnie określony (mieć numer hipoteczny), musi być podana cena kupna, czas oddania w posiadanie, musi być wyjaśniona sprawa długów i wreszcie zezwolenie na intabulację na rzecz kupującego. Jeżeli wartość przedmiotu sprzedawanego wynosi mniej niż 100 koron, wystarczy taki kontrakt podpisać wobec dwóch

świadków, którzy na kontrakcie poświadczą, że podpisujących kontrakt znają i widzieli podpisywanie. Przy wartości ponad 100 koron, musi podpisy legalizować, tj. potwierdzać ich prawdziwość notariusz, albo urzędnik w sądzie umyślnie na to przeznaczony. — Kontrakty między mężem i żoną, tudzież wszelkie kontrakty darowizny i skrypty dłużne, którym zaraz ma służyć egzekucja, muszą być robione u notariusza. Wysokość wynagrodzenia za sporządzenie kontraktu zależy od umowy, miarodajną jest tutaj wartość przedmiotu.

**Marcin Pukał.** Wedle naszej ustawy szkolnej obowiązek uczęszczania do szkoły zaczyna się u dziecka z ukończonym szóstym rokiem życia i trwa na wsi przez lat sześć, a w miastach, gdzie jest szkoła wydziałowa, nawet lat siedm, choćby zatem dziecko w pewnej szkole przeszło wszystkie klasy przez przeciąg czterech, lub mniej lat, musi ono, o ile nie idzie do wyższej szkoły, uczęszczać nadal do tejże szkoły, aż upłynie lat sześć. Po ukończeniu tych sześciu lat nauki ma jeszcze dziecko odbyć naukę uzupełniającą, celem pogłębienia i utrwalenia w sobie wiadomości nabytych w szkole, a nadto celem nabycia wiadomości praktycznych. Ta nauka dopełniająca odbywa się już w czasie dla uczniów najdługodziejszym, nieodrywającym od zajęć domowych w 2—6 godzinach tygodniowo. Za nieprzestrzeżenie tych przepisów otrzymują rodzice karę od 10 do 20 koron, albo areszt od 1 do 2 dni. Podania o zwolnienie od tych obowiązków nie odnoszą skutku, chyba o ulgi. Stempluje się je po 1 koronie.

**Józef Pącek i tow.** Według ustawy gmina musi wybudować i utrzymywać własną szkołę, jeżeli we wsi jest najmniej 40 dzieci w wieku szkolnym, a najbliższa szkoła jest o 2 kilom. oddalona. Prywatną nauką nie da się ten przepis ustawy zastąpić.

## Kto to? zagadka polityczna 3.

Za „Rakfola“ skryty plecy  
Dwukroć świętych ocygańił:  
Raz patronem był wychodźstwa,  
Znów pielgrzymką lud tumańił.  
Aż go „Okół“ złowił przecie —  
A swoi wylali na śmiecie!

Rozwiązanie poprzedniej zagadki: Stojalowski.

**W**obec częstych wypadków nadużyć, których ofiarą padają nasi emigranci, gorąco polecamy wszystkim, którzy postanowili wyruszyć za morze — by po potrzebne wskazówki i pouczenia udawali się tylko do założonego w celu opieki nad wychodźcami, oooooo

**POLSKIEGO**  
**TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO**  
**W KRAKOWIE**  
**ulica Radziwiłłowska L. 21**

którego Biuro podrůżny sprzedaje karty okrętowe na rozmaite porty europejskie do wszystkich portów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Kanady, Argentyny i Brazylii, oraz bilety kolejowe do portów europejskich i na koleje amerykańskie.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne posiada także

**FILIE**

we Lwowie przy ulicy Działynskich pod L. 5  
(w pobliżu dworca kolejowego).